

Danuta Zawadzka

Gwiazdkowy prezent



Wydawnictwo Skrzat

Kraków



Jaś siedział w swoim pokoju i głośno płakał.

- Nie lubię świąt Bożego Narodzenia! Są głupie!
- Ale dlaczego, kochanie? – pytała zatroskana mama.
- Bo wtedy nie ma taty!

Mama Jasia nie potrafiła uspokoić synka. Tłumaczyła więc cierpliwie:

- Nie smuć się, kochanie. Może tacie uda się wrócić do domu na święta.

Ale Jaś nie chciał się NIE SMUCIĆ. Chciał mieć najbardziej smutną minę, jaką tylko potrafił zrobić.

- A właśnie, że będę się smucił – marudził przez łyzy – bo... bo... tata ciągle wyjeżdża! I ciągle nie ma dla nas czasu!

- Synku, zrozum... Twój tata ma pracę, która wymaga częstych wyjazdów.

- To niech ją zmieni. I będzie wreszcie z nami! – Jaś nadąsał się jeszcze bardziej.

- Uspokój się, proszę – błagała mama. – Tata tak długo pracuje, żebyś mógł mieć to, o czym tylko zamarzysz. Pomyśl, że pewnie znów przywiezie ci z podróży jakiś ładny prezent.

Jaś spojrzał na mamę i na chwilę przestał płakać. Jej twarz była taka dobra i pełna ciepła. Ale gdy tylko spojrzał na półkę wypełnioną po brzegi zabawkami, rozpłakał się od nowa.

- Mamusiu, ja nie chcę tych głupich prezentów. Ja chcę tatę!
- Mama przytuliła Jasia do siebie i powiedziała czule:
- Jeszcze troszkę, kochanie, i wszystko się zmieni. Obiecuję, że na lepsze. A tymczasem zastanów się, o jaki prezent chciałbyś w tym roku poprosić Świętego Mikołaja.

Kiedy mama wyszła z pokoju, Jaś nadal się smucił. Piekły go oczy i był obrażony na cały świat. Nawet na Świętego Mikołaja. Wcale nie miał ochoty nikogo o nic prosić. Przecież on, Jaś Malinowski, niczego nie potrzebował. Miał już wszystko. Nawet całą kolekcję samolotów, supermanów

i innych stworów. Brakowało mu jedynie TATY.

– Fajnie by było, gdyby tata... – Jaś zamyślił się na chwilę, a po policzkach znów popłynęły wielkie łzy. Oczy Jasia wyglądały jak dwa stawy przelewającej się wody, wyciekającej strumieniem z jego pokoju hen w daleki świat. I kiedy wydawało się, że za chwilę w nich utonie, przyszła mu do głowy niesamowita myśl, która w mig osuszyła łzy, a na buzi Jasia znów zagościł uśmiech.

– Już wiem, o co poproszę Świętego Mikołaja! – zawołał uradowany i otarł mokrą twarz rękawem. Usiadł przy biurku i narysował to, na czym tak bardzo mu zależało. Włożył rysunek do koperty, zakleił ją dokładnie i zaadresował wielkimi literami:

DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA NA BIEGUNIE POŁNOCNYM

A potem stanął w progu kuchni, gdzie mama przygotowywała obiad, i powiedział:

- Masz, mamu. Napisałem list do Świętego Mikołaja.
- Wspaniale – ucieszyła się mama. – Zobaczysz, Mikołaj na pewno przyniesie to, o co prosisz.

